

Odmienione centrum Łukty!



Strona 3

WIEŚCI Z GMINY

**Rozmowa z sołtysem
sołectwa Wynki Cezarym
Radziszewskim**



Strona 2

GŁOS MIESZKAŃCA

**„Moje profesjonalne
hobby”
- Mirosław Adamczyk**



Strona 8

ZDROWO I SPORTOWO

**„Moim marzeniem było
założenie szkółki” -
Michał Kraszewski**



Strona 9

WIEŚCI Z GMINY

Rozmowa z sołtysem sołectwa Wynki Cezarym Radziszewskim



Pan Cezary Radziszewski pochodzi z Koziej Góry, w Wynkach mieszka od 20 lat. Z wykształcenia jest spawaczem, posiada różne kwalifikacje uprawnień SEP i spawalnicze TIG 135. Pracuje w firmie ochroniarskiej. Kandydować na sołtysa zdecydował się ponieważ: „była pewna grupa ludzi, którzy twierdzili, że w Wynkach nie da rady nic zrobić, że ludzie nie są skorzy do pomocy. Ja postanowiłem im udowodnić, że się mylą, że jest inaczej, że można coś zmienić i współpracować. Trzeba tylko chcieć i umieć dogadać się z ludźmi. Ja jestem z natury optymistą i wierzę w ludzi.” – mówi pan Cezary. W wolnych chwilach lubi spędzać czas z rodziną i obejrzeć dobry film. Funkcje sołtysa wsi Wynki pełni od marca 2015 roku.

Jakie działania podejmuje Pan w swoim sołectwie? (co udało się zrealizować?)

Uważam, że przez te 1,5 roku udało nam się dużo zrobić. Na początku jak zostałem sołtysem to musiałem uporać się z dużym problemem, jakim były śmieci koło naszego przystanku. Stały tam kontenery, a ludzie stawiali jeszcze koło tego worki z odpadami, co przeistaczało się w małe wysypisko śmieci, co nie było ładną wizytówką Wynek. Na jednym ze spotkań podjęliśmy decyzję żeby te kosze zabrać, obawialiśmy się, że wtedy śmieci będą porozrzucane po całej miejscowości, więc postanowiliśmy te kontenery przenieść koło mojego domu. Mimo prób i informacji na tabliczkach zdarzały się pewne osoby, które dalej to miejsce koło



przystanku zaśmiecały, ale znalazłem i na to sposób. Założyłem tam kamerę i miałem na nagraniu tych „lobuziaków”, rozmówiłem się z nimi, dogadaliśmy się i problem został zażegnany. Kolejnym takim dużym przedsięwzięciem, które udało nam się zrealizować dzięki mobilizacji i współpracy mieszkańców jak i turystów to pomosty na naszym jeziorze. Wszyscy dzielnie pracowaliśmy w czynie społecznym, przychodziliśmy po pracy i pracowaliśmy do 22.00 - 23.00 w nocy żeby jak najszybciej to ogarnąć. Udało nam się wyremontować dwa mosty, oczyścić dno i brzegi i zrobić piękną plażę. Przy tej okazji chciałbym jeszcze raz wszystkim mieszkańcom i turystom podziękować za tak wspaniałą współpracę. Dziękuję serdecznie za wsparcie finansowe byłemu Nadleśniczemu Wojciechowi Wiecińskiemu. Podziękowania należą się również panu leśniczemu Mietkowi Sławskiemu z Dągu za pomoc w doborze drewna, OSP Worliny za pomoc w oczyszczaniu jeziora, panu sołtysowi Dągu, Jarkowi Przybysz, za prace w terenie, panu Benedyktowi Eichberg, rodzinom Choduń, Chojnackich i Puch.

Gdyby miał Pan nieograniczony budżet, to co zrobiłby Pan w swoim sołectwie?

Marzy mi się świetlica, gdyż brakuje nam takiego miejsca spotkań. Spotykamy się na przystanku, czy na plaży jak jest pogoda. Ostatnio zakupiliśmy sobie nawet namiot, żeby chociaż przed deszczem się schronić.

W wakacje możemy zorganizować coś nad jeziorem, ale jesienią i zimą nie mamy się gdzie podziąć :). Jest u nas dużo dzieci, młodzieży i taka świetlica naprawdę by nam się przydała, ze stołem do bilard-a czy ping ponga.

Jak układa się współpraca z mieszkańcami Wynek?

No wspaniale po prostu :). To są moi kochani mieszkańcy i mogą śmiało powiedzieć, że są najlepsi pod słońcem. Są bardzo życzliwi i pomocni. Sam się nie spodziewałem tak serdecznych relacji. Mam naprawdę zgraną ekipę i dzięki nim możemy coś działać, bo sam człowiek nic nie zrobi. Mieszkańcy dokładają swojej pracy, a turyści wspierają nas finansowo. Np. pan który przyjeżdża do Wynek już parę lat, sfinansował nam piasek na plażę, Jola, nasza mieszkanka, zorganizowała się z młodzieżą i posprzątała śmieci na wiosce. Dziewczyny z rady sołectkiej z paniami zadbały o nasz przystanek. Także każdy daje coś od siebie :).

Kto jest najstarszym mieszkańcem sołectwa?

Najstarszą mieszkanką jest moja sąsiadka, pani Julia Choduń ma 91 lat i pełnie życia w sobie. Wnuczek pani Julii zawsze zachwala jej potrawę.

Czy są jakieś ciekawe, utalentowane osoby pochodzące z sołectwa?

Tak, dla mnie każdy człowiek ma talent. Jeden ma mniej widoczny drugi bardziej. Gotowanie pysznych dań to też przecież talent. Albo gdy pilarny przychodzi do drzewa i ma z jednej strony budynek, a z drugiej linię wysokiego napięcia i potrafi tak przeciąć drzewo, że upadnie idealnie jak on chce. To też jest talent.



Jakie są ciekawe miejsca w sołectwie? Co poleciliby Pan turystom?

Mamy w Wynkach pamiątki historyczne jak pomnik rozstrzelanych trzech policjantów, odrestaurowany cmentarz poniemiecki, czy stara szkoła. Turystom polecam głównie wypoczynek nad naszym pięknym jeziorem, gdzie mamy pomosty i plaże w otoczeniu życzliwych, uśmiechniętych ludzi.

Jakie zabawy, imprezy są organizowane w Pana sołectwie?

Robimy Dzień Dziecka na plaży, spotkania „podożynkowe” przy ognisku i muzyce w podziękowaniu za pomoc. Gdybyśmy mieli wspomnianą wcześniej świetlicę, to na pewno tych zabaw byłoby więcej.

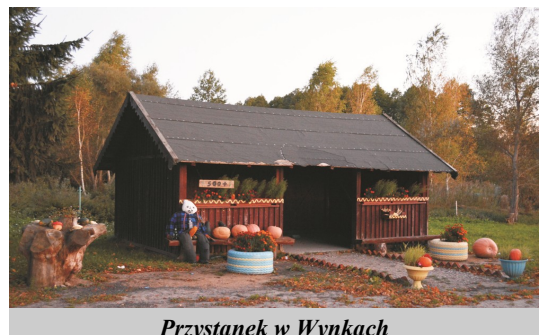
Co Pan najbardziej lubi w swoim sołectwie?

Przede wszystkim spokój, ciszę, ten klimat i tą życzliwość, że jedzie/idzie się przez wieś, każdy machnie „cześć”, „dzień dobry”, uśmiechnie się, zagada. To jest naprawdę piękne. Uwielbiam też wieczorami posiedzieć nad jeziorem, pokarmić łabędzie. Mam taką duszę, że uwielbiam spokój, nie lubię bałaganiarstwa, dlatego tak dobrze się tu czuje.

Czy chciałby Pan dodać coś od siebie?

Tak, żeby ludzie jeszcze bardziej byli dla siebie życzliwi. Żeby nie było kłótni, żeby nie było takich sytuacji, że „ktoś pod kimś dołki kopie”, bo to nie o to chodzi. Życie jest tak krótkie, że szkoda czasu na jakieś złości. Przecież lepiej mieć 10 przyjaciół niż jednego wroga. Nawet jak ktoś popełni jakiś błąd, to żeby sobie wybaczyć i iść drogą zgody, a nie kłótni.

Rozmawiała
Izabela
Malinowska



Przystanek w Wynkach

Wójt Gminy Łukta
podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o przetargu na zbycie nieruchomości Gminy Łukta

Nieruchomości niezabudowane, położone w obrębie Kotkowo, uregulowane w prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Ostródzie KW nr **EL10/00014453/4**, określone w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego Wsi Kotkowo jako „1R1” – teren projektowanej zabudowy rekreacji indywidualnej, oznaczone działkami:

nr 88/79 o pow. 0,1320 ha – cena wywoławcza 56 760,00 zł
nr 88/81 o pow. 0,1511 ha – cena wywoławcza 64 973,00 zł
nr 88/82 o pow. 0,1300 ha – cena wywoławcza 55 900,00 zł
nr 88/83 o pow. 0,1482 ha – cena wywoławcza 63 726,00 zł

Wadium wniesione w pieniądzu wynosi **10% ceny wywoławczej** do dnia **28 października 2016r.**

Przetarg zostanie przeprowadzony 03 listopada 2016 roku o godzinie 10:00 w pokoju nr 6 Urzędu Gminy Łukta przy ul. Mazurskiej 2.

Tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Łukcie, tablicy Sołectwa Kotkowo oraz poprzez opublikowanie na stronach internetowych: <http://bip.lukta.com.pl/> zakładka *sprzedaż nieruchomości* -> *ogłoszenia o przetargu*
Na stronie www.lukta.com.pl -> *aktualności*.

Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Terenowej Urzędu Gminy w Łukcie ul. Mazurska 2, pok. Nr 1 lub telefonicznie (89) 647-50-70 wew. 38.

Wójt Gminy Łukta
podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o przetargu na zbycie nieruchomości Gminy Łukta

Nieruchomości niezabudowane, położone w obrębie Łukta, uregulowane w prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Ostródzie KW nr **EL10/00018790/6**, określone w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego Wsi Łukta jako „3MU” – tereny zabudowy mieszkalno - usługowej, oznaczone działkami:

nr 257/93 o pow. 0,1270 ha – cena wywoławcza 40 640,00 zł
nr 257/94 o pow. 0,1209 ha – cena wywoławcza 38 688,00 zł
nr 257/95 o pow. 0,1218 ha – cena wywoławcza 38 976,00 zł
nr 257/96 o pow. 0,1228 ha – cena wywoławcza 39 296,00 zł
nr 257/97 o pow. 0,1237 ha – cena wywoławcza 39 584,00 zł
nr 257/98 o pow. 0,1216 ha – cena wywoławcza 38 912,00 zł
nr 257/99 o pow. 0,1214 ha – cena wywoławcza 38 848,00 zł

Wadium wniesione w pieniądzu wynosi **10% ceny wywoławczej** do dnia **28 października 2016r.**

Przetarg zostanie przeprowadzony 03 listopada 2016 roku o godzinie 8:00 w pokoju nr 6 Urzędu Gminy Łukta przy ul. Mazurskiej 2.

Tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Łukcie, tablicy Sołectwa Kotkowo oraz poprzez opublikowanie na stronach internetowych: <http://bip.lukta.com.pl/> zakładka *sprzedaż nieruchomości* -> *ogłoszenia o przetargu*
Na stronie www.lukta.com.pl -> *aktualności*.

Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Terenowej Urzędu Gminy w Łukcie ul. Mazurska 2, pok. Nr 1 lub telefonicznie (89) 647-50-70 wew. 38.

Uroczyste otwarcie drogi

7 października nastąpiło uroczyste otwarcie wyremontowanych ulic i skrzyżowania w centrum Łukty. Kierowcy i piesi już od początku września korzystają w pełni z tej inwestycji. Całkowity koszt inwestycji skrzyżowania oraz ulic Warszawskiej, Zagrodowej, Warmińskiej i Słonecznej wraz z chodnikami wyniósł 603 813,76 zł. Była to wspólna inwestycja Gminy Łukta i Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie, który dołożył część środków.

„Po naszej stronie, czyli gminy, było odwodnienie ulic Warszawskiej i Warmińskiej”, - mówi wójt Robert Malinowski. „Natomiast po stronie Zarządu Dróg Wojewódzkich położenie nakładki asfaltowej i chodnika”. Zarząd Dróg Wojewódzkich na ten cel przekazał 219 053,55 zł, resztę kosztów czyli 384 760,21 zł poniosła gmina. Na skrzyżowaniu stanęły też klomby z kwiatami, ławeczki i śmietniki. „To piękne, estetyczne wykończenie zawdzięczamy pracy pani sołtys Agnieszki Gol oraz pracownikom urzędu gminy z referatu gospodarki terenowej, którzy aktywnie włączyli się w nasadzenia kwiatów i upiększanie tego miejsca. Prace przy drogach i chodnikach przebiegały bardzo sprawnie i bez żadnych problemów. Wykonawcą prac remontowych była firma Sanbud z Olsztyna. Bardzo dobrze się współpracowało z kierownikiem budowy panem Zenonem Dobrzyńskim” – mówi wójt - „Warto jeszcze dodać, że przy okazji tej inwestycji kanalizacja została rozbudowana w ten sposób, że w przyszłości będzie możliwość podłączenia ulicy Zagrodowej”. Inwe-



stycja całkowicie zmieniła wizerunek centrum Łukty, który teraz śmiało może być dumną wizytówką gminy.

Redakcja

WYDARZENIA

Stypendia dla zdolnej młodzieży

9 września br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie odbyło się uroczyste wręczenie stypendiów Fundacji Rozwoju Regionu Łukta dla młodzieży ponadgimnazjalnej i studentów w ramach Funduszu Stypendialnego „Równe Szanse”. Głównym celem funduszu jest wyrównywanie szans edukacyjnych młodzieży wiejskiej i z małych miasteczek. W programie stypendialnym uczestniczy 6 gmin (Łukta, Morąg, Miłomłyn, Gietrzwałd, Ostróda i Dąbrówno), które każdego roku dofinansowują fundusz w ramach zlecenia zadań publicznym organizacjom pozarządowym. Sponsorami funduszu są również m.in. Fundacja im. Stefana Batorego w Warszawie, Fundacja PKO, Nadleśnictwo Miłomłyn, Nadleśnictwo Stare Jabłonki, WBS Jonkowo, Option One – Sales & Marketing Services, Związek Stowarzyszeń „Kraina Drwęc i Pasłęki”.

Stypendia w ramach programu „Równe Szanse” na rok szkolny 2016/2017 otrzymało 51 stypendystów o wartości 106.200 zł z tego: z gminy Łukta 8, z gminy Morąg 17, z gminy Ostróda 8, z gminy Gietrzwałd 5, z gminy Miłomłyn 6 i z gminy Dąbrówno 7.

Wysokość jednego stypendium dla uczniów szkół średnich wynosi 200 zł miesięcznie i wypłacane jest przez okres 10 miesięcy, a dla studentów 300 zł miesięcznie i wypłacane jest przez okres 9 miesięcy.

Oprócz Funduszu Stypendialnego „Równe Szanse” Fundacja prowadzi również program stypendialny „Agrafka Agory” z dofinansowaniem Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce. W ramach tego programu stypendia otrzymało 3 studentów. Kwota tego stypendium wynosi 380 zł

miesięcznie i wypłacana jest przez okres 9 miesięcy.

Fundacja uczestniczy także w programie „Stypendiów Pomostowych” Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości w Łodzi, który skierowany jest do studentów I roku. W bieżącej edycji 2016/2017 do tych stypendiów zostało zarekomendowanych 6 studentów. Wysokość jednego stypendium wynosi 500 zł miesięcznie i wypłacane jest przez okres 9 miesięcy. Każde stypendium pomostowe współfinansowane jest w 25% przez Fundację Rozwoju Regionu Łukta.



Morąg



Miłomłyn



Łukta



Dąbrówno



Ostróda

Spotkanie z podróżnikiem w bibliotece

W piątkowy wieczór 23 września, salę GBP w Łukcie wypełniła liczna zgromadzona publiczność, by spotkać się z młodym podróżnikiem - **Marcinem Miłoszewskim**, który pokonał autostopem ponad 16000 km, przemierzając Litwę, Łotwę, Rosję, Mongolię, Wietnam i Chiny. Przez półtorej godziny student z Iławy z humorem opowiadał o swoich przygodach podczas 53-dniowej ekscytującej eskapady. Podzielił się swoimi przeżyciami, pokazywał zdjęcia i odpowiadał na pytania publiczności. Dowiedzieliśmy się, że dla Marcina podróże to nie tylko poznawanie nowych miejsc, ale przede wszystkim poznawanie ludzi i odkrywanie „siebie”, to także czas na refleksje na temat życia. „Najlepsze w podróżach jest to, że nigdy nie wiadomo, co może się wydarzyć” – powiedział Marcin.

Swoją postawą i nastawieniem do życia, nasz gość przekazał nam oprócz dobrej energii, jedno ważne przesłanie: **”zawsze warto wierzyć w to, że marzenia się spełniają, niemożliwe nie istnieje”**.

Sympatyczny wieczór zakończyły dyskusje przy poczęstunku przygotowanym przez czytelników i pracowników biblioteki. Jedno jest pewne, że krąg sympatyków podróżującego iławianina, znacząco

nie poszerzył się po spotkaniu w naszej bibliotece.

Zachęcamy do śledzenia eskapad Marcina Miłoszewskiego na profilu społecznościowym „Na STOPach przez świat”.

GBP w Łukcie



POZNAJEMY ZAWODY – zajęcia literacko-kreatywne dla dzieci w bibliotece

26 września nasza biblioteka rozpoczęła powakacyjną edycję zajęć w ramach KLUBU MAMY I MALUCHA. Celem zajęć było dostarczenie dzieciom wiadomości na temat różnych zawodów wykonywanych przez człowieka. Były rozmowy, zagadki, czytanie i zabawa. Na początku dzieci wysłuchały trzech wierszy: Juliana Tuwima WSZYSCY DLA WSZYSTKICH, Jerzego Jesionowskiego KIM MOŻNA ZOSTAĆ BĘ-



DAĆ LENIEM oraz wierszyka o tym jak Krzysiek chciał zostać pilotem. Potem maluchy opowiadały o zajęciach wykonywanych przez swoich rodziców. Dyskutowały o swojej wymarzonej pracy. Dzieci odgadywały zawody na podstawie ilustracji oraz rozpoznawały przedmioty typowe

dla określonych profesji. Odgadywały zagadki. Jako kucharki „gotowały” zupełnie jarzynową, jako gornicy „fedrowały” węgiel. Maluchy wcieliły się też w rolę fryzjerów i kierowców. Po wyczerpujących zabawach dzieci zrelaksowały się podczas wierszowanych masażyczków. Na zajęciach plastycznych dziewczynki projektowały stroje, a chłopcy konstruowali samochody. Wszystkim dopisywał humor. Było dużo śmiechu i dobrej zabawy.



GBP w Łukcie

Program finansowany przez:
Samorządy Gminne
Samorząd Województwa
Warmińsko-Mazurskiego

Ministerstwo
Sportu i Turystyki

**WARMIA
MAZURY**

**Program powszechnej nauki pływania
„UMIEM PŁYWAĆ” 2016**

Warmińsko-Mazurska Federacja Sportu
Operator Wojewódzkiego Programu „UMIEM PŁYWAĆ”

www.umiem-plywac-wm.pl

druk plakatów sfinansowany ze środków Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego

ZAPRASZAMY
do biblioteki
na spotkanie autorskie
z
Ałbeną Grabowską

autorką „Stulecia winnych”

27 października br.
czwartek - godz. 18.00

DKK dyskusyjny klub książki

Gminna Biblioteka Publiczna
w Łukcie

Spotkanie z
Ałbeną Grabowską
Autorką „Stulecia Winnych”

**27 października br.
Czwartek - godz. 18:00**

Gminna Biblioteka Publiczna
w Łukcie

**MONIKA STĘPIEN
NEUROTERORIE**

SPOTKANIE Z AUTORKĄ
PROMOCJA NOWEGO TOMIKU POEZJI
KONCERT: MARCIN PIOTROWICZ
21 Października 2016
godz. 18.00
Gminna Biblioteka Publiczna
w Łukcie

Spotkanie z autorką
Tomiku poezji
NEUROTERORIE
MONIKĄ STĘPIEN
Oraz koncert
Marcina Piotrowicza

**21 października 2016
godz. 18:00**

Gminna Biblioteka Publiczna
w Łukcie

„Projekt Umiem Pływać”

Pływanie stało się jedną z najbardziej popularnych form rozwoju psychofizycznego młodych organizmów. Wyrazem chęci dbania o najmłodszych obywateli naszego społeczeństwa jest Program Powszechnej Nauki Pływania "UMIEM PŁYWAĆ", którego realizację umożliwiają dofinansowanie ze środków pochodzących z Ministerstwa Sportu i Turystyki, budżetu Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego oraz Gminy Łukta. Z szansy na nabycie umiejętności w technikach pływania korzystają kolejny raz dzieci z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Łukcie

podczas zajęć prowadzonych na Pływalni „Morąska Perła” w Morągu. Projekt "Umiem pływać" jest przyjemną, ale przede wszystkim pożyteczną formą spędzania wolnego czasu. Ma sprawiać dużo radości, bawić, a jednocześnie rozwijać ciało i ducha dziecka. Dodatkowo pełni rolę edukacyjną w zakresie bezpieczeństwa i zachowania nad wodą. Dzieci podzielone na dwie 15-osobowe grupy rozpoczęły cykl zajęć 27 września 2016 r. Operatorem Programu jest Warmińsko-Mazurska Federacja Sportu.

Redakcja

Dożynkowe przygotowania w Głędach



Obchody dożynkowe w Głędach jak zwykle rozpoczynają się wiciem wieńca, chociaż prace przygotowawcze zaczynają się już dużo wcześniej. Wtedy to gromadzi się zboża, projektuje wieniec i wykonuje nowy stełaż.

Od wielu lat wieniec dożynkowy w Głędach przygotowują mieszkańcy, którym przewodzi pani Małgorzata Zacheja. W jej stodole powstają okazałe wieńce dożynkowe. To właśnie ona ze swoją córką Natalią zajmuje się związaniem zbóż w pęczki, suszeniem, wykonywaniem elementów dekoracyjnych, które posłużą później jako materiał do przystrojenia wieńca. Sama czynność wicia odbywa się w miłej atmosferze, pełnej humoru i zaangażowania w tworzenie tego „dzieła”. Tegoroczne prace nad wieńcem dożynkowym rozpoczęły się w sierpniu, 6 – 7 osób przez kilka dni, po 5 godzin dziennie pracowało przy formowaniu wieńca. Uwieńczeniem tego dzieła był piękny wieniec dożynkowy, który 18 września uczestniczył w dożynkach parafialnych w Boguchwałach.

Obchody święta plonów w Głędach to również dwukrotne przygotowania stoisk (dożynki gminne i parafialne), na których królowały przepyszne potrawy: flaki, kartacze, pierogi, frytki z naszymi ziemniakami, znakomite wypieki przygotowane przez mieszkanki Głęd i Trokajn. Większość prac kulinarnych odbywała się w świetlicy, tylko niektóre w domach. W przeddzień dożynek we wsi można było zauważyć wielkie poruszenie, ponieważ w prace zaangażowała się duża część społeczności. Dowozono: ziemniaki, mięso, najpotrzebniejsze produkty. W dzień dożynek nie zabrakło też osób potrzebnych do transportu, rozstawienia stoiska, no i oczywiście podawania przepysznych potraw. Wszystkie te działania przebiegały w atmosferze życzliwości, humoru, były też okazją do rozmów.

Rada Sołecka wraz z panią Sołtys serdecznie dziękują wszystkim mieszkańcom Głęd i Trokajn, którzy brali czynny udział w przygotowaniach dożynek gminnych i parafialnych! Nie sposób wymienić nazwiska wszystkich uczestniczących w tych dożynkowych zmaganiach, bo było ich naprawdę wielu. Dziękujemy!

Małgorzata Świerczyńska



Dożynki 2016



„Dożynki 2016” to hasło, które przyświecało w tym roku mieszkańcom Mostkowa. Już od lipca zbieraliśmy zboża na wieniec dożynkowy, który był prezentowany na Dożynkach Gminnych w Łukcie, powiatowych w Ostródzie i wojewódzkich w Olsztynie. Program dożynek powiatowych przewidywał stoisko gminne, prezentację wieńca dożynkowego, który należało ośpiewać i konkurs na potrawę regionalną. Na naszym stoisku znalazły się wędliny z Parmy i sklepu Mał-Mar p. Licznarskiej, produkty z mleczarni EkoŁukta, pieczywo i ciasto z Piekarni GS, pyszny sernik z Kawiarni Smolej, „wójtowy” indyk, którego pysznie przyprawiła i upiekła p. Iza Marcinowska. Swoje specjalności prezentowały również wioski: Łukta, Molza, Mostkowo, Plichta, Tabórz. Dzięki życzliwości p. Gajownik ze sklepu „Lewiatan” gulasz z fraszynkami i zupa dyniowa przygotowane przez p. Annę Smolińską z Mostkowa otrzymały



„Dożynki 2016” to hasło, które przyświecało w tym roku mieszkańcom Mostkowa. Już od lipca zbieraliśmy zboża na wieniec dożynkowy, który był prezentowany na Dożynkach Gminnych w Łukcie, powiatowych w Ostródzie i wojewódzkich w Olsztynie. Program dożynek powiatowych przewidywał stoisko gminne, prezentację wieńca dożynkowego, który należało ośpiewać i konkurs na potrawę regionalną. Na naszym stoisku znalazły się wędliny z Parmy i sklepu Mał-Mar p. Licznarskiej, produkty z mleczarni EkoŁukta, pieczywo i ciasto z Piekarni GS, pyszny sernik z Kawiarni Smolej, „wójtowy” indyk, którego pysznie przyprawiła i upiekła p. Iza Marcinowska. Swoje specjalności prezentowały również wioski: Łukta, Molza, Mostkowo, Plichta, Tabórz. Dzięki życzliwości p. Gajownik ze sklepu „Lewiatan” gulasz z fraszynkami i zupa dyniowa przygotowane przez p. Annę Smolińską z Mostkowa otrzymały

wyróżnienie. "Wieniec Gminy Łukta jest pięknie utkany, przywieźliśmy go tu by był podziwiany" tymi słowami zaczynała się piosenka, którą dzięki mieszkańcom: Wioletcie Bubik, Krystynie Karol, Alicji Krajewskiej, Agnieszce Lutostańskiej, Henrykowi Mil, Oli i Annie Radziszewskiej, Barbarze Urbaszek ośpiewaliśmy wieniec. Dożynki to wielka i ważna uroczystość, która, mam nadzieję, na długo pozostanie w pamięci mieszkańcom Mostkowa i osobom odwiedzającym stoisko dożynkowe Gminy Łukta. A wszystkim mieszkańcom, którzy przyczynili się do tego serdecznie dziękuję !!!

Barbara Urbaszek



Wspominamy pielgrzymkę do Gietrzwałdu

11 września 2016r., o godzinie 5:30 po raz trzeci wyruszyła nasza piesza pielgrzymka z Łukty do Gietrzwałdu. Bodźcem do jej zorganizowania i pójścia kolejny raz byli jak zwykle, ludzie, którzy po prostu pytali, czy w tym roku też będzie pielgrzymka.

I tak to się zaczęło kolejny już raz. Zebraliśmy się w kościele o godzinie 5:15, krótka modlitwa, błogosławieństwo naszego księdza proboszcza i o 5:30 ruszyliśmy w drogę. W tym roku poszło z nami 90 osób w różnym wieku, ale właściwie wiek tu nie ma znaczenia. Słusznie się mówi, że każdy ma tyle lat, na ile się czuje. Ogromną siłą daje ludziom wiara, nadzieja i miłość oraz intencja, którą ma w swoim sercu, i którą chce zaniesić do stóp Maryi. W dodatku mamy to szczęście, że mieszkamy bardzo blisko tak wyjątkowego miejsca, w którym Matka Boża naprawdę się objawiła i co jest potwierdzone przez kościół. Nawet Częstochowa, choć dla nas Polaków bardzo ważna, nie jest tak cudownym miejscem jak Gietrzwałd. Wielką radością i szlachetną sprawą jest oczywiście to, że rodzice, czy też babcie, dziadkowie zabierają ze sobą w drogę dzieci i wnuki. Dla nich pielgrzymka ma pewnie inny wymiar i znaczenie niż dla osób dorosłych, często może nawet nie do końca rozumieją jaką jest wielką i ważną sprawą. Pewne jednak jest to, że uczy ich wiele dobrego,



Fabian i Maja

modlitwy, trudu z jakim trzeba się zmierzyć, wytrwałości w drodze do celu, godności, szacunku do drugiego człowieka i bardzo pozytywnej dumy, bo przecież mimo tego, że jest jeszcze takim małym i słabym człowiekiem, to pieszo przeszedł taką trudną i długą drogę. Wśród naszej społeczności też są cudowni rodzice i wspaniali dziadkowie, którzy pokazują swoim dzieciom i wnukom kierunek, w którym powinni w życiu podążać. Wśród takich dzielnych i szczęśliwych dzieci były: Zosia, Rysio, Bartuś, Lenka, Maja, Fabian, Michalina, Emilka, Natalka, Paulina, Monika, Igor, Tobiasz, Kaja i wiele innych. Absolutnym rekordzistą wiekowym w tym roku był Fabian Malinowski mający zaledwie 10 miesięcy.

Tegoroczna pielgrzymka różniła się bardzo od poprzednich. Po pierwsze tym, że ze względów bezpieczeństwa postanowiliśmy zmienić trasę i pójść z Łukty przez Wynki, a nie jak dotąd przez Worliny. Trasa była dłuższa o 1,5 kilometra, ale o wiele przyjemniejsza, ponieważ głównie wiodła przez las, mogliśmy więc swobodnie oddać się modlitwie i śpiewom. Dodatkową zaletą było to, że mogliśmy spędzić ze sobą więcej czasu, a proszę mi wierzyć mimo trudu pielgrzymowania, było bardzo przyjemnie :) Drugą bardzo istotną różnicą było to, że po raz pierwszy nie zaprosiliśmy żadnego "wsparcia" muzycznego. Nieśmiało uznaliśmy, że przyszedł czas, aby spróbować własnych sił. Przecież dzięki różnym zajęciom muzycznym, które odbywają się w naszym GOK-u i dzięki naszemu Panu organizatorce mamy niezwykle rozśpiewany kościół. Stwierdziliśmy więc, że chyba trzeba i warto spróbować. Zartowaliśmy sobie nawet, że najwyższą naszą pielgrzymką będzie pod hasłem "Śpiewać każdy może" :) Bardzo się obawialiśmy czy damy radę, bo może nie wszyscy wiedzą, ale jednocześnie iść, śpiewać i grać jest bardzo trudno. To naprawdę nie lada wyzwanie. Jednak nie żałuję tej decyzji, powiem więcej, nawet bardzo się z tego cieszę, bo okazało się, że NASI muzycyści (bo tak pielgrzymkowo nazywa się ta funkcja) w osobach Pauliny Malinowskiej, Natalii Flohr, i Andrzeja Sekuły przy wsparciu dziewczynek: Emilki Kraski, Pauliny, Natalki, Martyny i Michaliny Piotrowskich świetnie dali sobie z tym mega trudnym zadaniem radę. Potwierdziło się to, że ludzie lubią śpiewać i cała grupa starała się jak mogła i umiała, głośno śpiewać i wspierać muzycznych. Było naprawdę super :) myślę, że wiele osób nieźle się przy tym bawiło. Niesamowita okazała się również Michalinka Piotrowska, która jak się okazało ma bardzo bogaty repertuar i z swoim dziecięcym głosikiem dała nam piękny koncert piosenek religijnych. Niesamowicie poruszające było wykonanie przez nią polskiej wersji bardzo trudnego utworu Leonarda Cohena "Alleluja" emocje były nie do opisanego. Kolejną muzyczną niespodzianką był dla nas w tym roku Paweł Kraska, który zaśpiewał nam pieśń "Wspaniała Matko". Idąc na końcu grupy, jak tylko mógł, cały czas wspierał tyły swoim głośnym śpiewem. Tak więc okazało się, że mamy w parafii bardzo utalentowanych szafarzy śpiewających i grających, do tańca i do różańca :)

Nad bezpieczeństwem pielgrzymki czuwali porządkowi. To bardzo odpowiedzialne i trudne zadanie. W tym roku pełnili je Adrian Sekuła i Paweł Kraska, którzy mimo zmiany trasy na bezpieczniejszą i tak byli bardzo



czujni i szczęśliwie doprowadzili nas do celu.

Nad modlitwami jak zwykle czuwała nasza super katechетка, Pani Wioletka Piotrowska, którą w tym roku wspierał ksiądz kleryk Sławomir Sokołowski. Z podziwem i radością patrzyłam jak Pani Wioletka świetnie angażuje do modlitwy dzieci, które bardzo chętnie odmawiały i śpiewały z nią różaniec.

Trzeba przyznać, że cała grupa była cudowna, wszyscy sobie wzajemnie pomagali, byli dla siebie bardzo życzliwi, rozśpiewani i rozmodleni. Można powiedzieć, że w tym roku szturmem nieśliśmy intencje do stóp Maryi i mam nadzieję, że wszystkie nasze prośby i dziękczynienia przez jej ręce zostaną zaniesione przed tron Pana Boga, a tego co przeżyliśmy, nie da się opowiedzieć, to po prostu trzeba przeżyć. Zachęcam więc wszystkich, jeśli tylko mają taką okazję - niech choć raz w życiu podejmą taki trud, aby osobiście doświadczyć tych emocji.

Czy za rok będzie pielgrzymka? - nie wiem, ale wiem na pewno, że mimo zmęczenia wszyscy, zawsze szczęśliwi i radośni dochodzą do Gietrzwałdu i wielu mówi, że za rok idzie znowu - a będzie jak Bóg da. :)

Co ludziom daje pielgrzymka? - radość, miłość, pewność, siłę, nadzieję, ulgę, daje to czego potrzebują i czego szukają.

Czy warto było iść? - z pewnością tak.

Jak było? - dla każdego inaczej, dla mnie cudownie.

Bożena Sekuła

Pielgrzymka oczami uczestników:

Jola: Razem z mężem od najmłodszych lat uczestniczymy w pielgrzymkach do Gietrzwałdu. W tym roku po raz pierwszy wybraliśmy się całą naszą rodziną: 10 miesięcznym Fabianem i 3 letnią Mają. Byliśmy pełni obaw czy nasze pociechy wytrzymają, ale okazało się, że tak. :) Było wspaniale! Śpiewaliśmy, modliliśmy się, mogliśmy wspólnie spędzać czas. Najbardziej wruszającą chwilą było przywitanie nas przez innych uczestników, ponieważ dopiero w Wynkach dołączyliśmy do grupy.

Natalia: Na pielgrzymce byłam pierwszy raz, i mimo obaw że muszę przejść aż 15 km z gitarą w ręku, dałam radę. :) Pielgrzymka była dla mnie nowym, fajnym doświadczeniem pod względem wiary, ale również ważne dla mnie było to, że poznałam dużo ciekawych, pozytywnych osób.

1 października, w sali kominkowej w GOK-u odbyło się spotkanie uczestników wszystkich pielgrzymek pieszych z Łukty do Gietrzwałdu. W kominkowym klimacie, przy stołach pełnych słodkości wymienialiśmy się doświadczeniami i emocjami związanymi z pielgrzymowaniem. Głównym celem spotkania było również wspólne śpiewanie. Przy akompaniamencie gitary mogliśmy przypomnieć sobie pielgrzymkowe pieśni.

Cieszymy się, że chętni ludzie wzięli udział w tym spotkaniu. Naszym celem jest integracja społeczeństwa, zachęcenie do aktywności w duchu religijnym oraz nieustanne wzrastanie w miłości do Boga.



Michalinka na kolanach u mamy

GŁOS MIESZKAŃCA

„Moje profesjonalne hobby” - Mirosław Adamczyk



Pan Mirosław z belgijskim olbrzymem szarym

i królika dużego - rasy belgijski olbrzym szary. Pan Mirosław osiąga bardzo dobre wyniki hodowlane. Jest szczególnie utalentowanym i konsekwentnym hodowcą. Sprowadza z krajów Zachodniej Europy najlepsze osobniki hodowlane lub ich potomstwo, o ile są wystawione do sprzedaży. Co roku uczestniczy w wielu wystawach, z których najważniejszą jest Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych. O najwyższej jakości jego hodowli świadczą tytuły championów i vice - championów zdobywane w kolejnych latach. Żeby kupić króliki z tej hodowli trzeba zapisywać się w kolejkę, a w kolejce widnieją też nazwiska wielu hodowców z południowo-zachodniej Polski, gdzie tradycja chowu i spożywania mięsa króliczego jest największa. „Hodowlą królików zajmuję się od ponad 30 lat. - Od 1995 roku hoduję króliki tylko czystorasowe. Od 2001 roku należę do Krajowego Centrum Hodowli Zwierząt w Warszawie, prowadzę hodowlę profesjonalną pod ścisłą kontrolą.” – mówi pan Mirosław Adamczyk zapewniając, że zdobyte tytuły i wyróżnienia na wystawach, przy wysokiej konkurencji, stanowią ogromną radość dla hodowcy.

Jak to się wszystko zaczęło?

Króliki zaczęłam hodować samodzielnie jak miałem 10 lat. Zaraził mnie tym mój dziadek z Łukty, który na podwórku miał hodowlę królików. Nieprofesjonalną, tylko taką amatorską, bezrasową, na potrzeby domowe. Ja od takich też zaczynałem. Dopiero w 1995 roku pan Henryk Pliś - hodowca z Elbląga namówił mnie na króliki rasowe, a później do zapisania się w Krajowym Centrum Hodowli Zwierząt w Warszawie. Od 2001 roku brałem już udział we wszystkich wystawach krajowych w Poznaniu, a od 2006 roku w rasie królik kalifornijski wygrywałem wszystkie wystawy. Tak rozpoczęło się moje profesjonalne hobby, które trwa do dziś. W 2015 roku otrzymałem odznakę „Zasłużony dla rolnictwa” od ministra Marka Sawickiego. Aktualnie w swojej hodowli wszystkich królików mam 140 sztuk, w lato dochodzi do ponad 200. Teraz mam stada podstawowego: 15 samic belgijskich, 30 samic kalifornijskich i do tego po 10 samców każdej rasy.

Jak Pan wspomina początki?

Nie było łatwo. Na początku dobrze jest mieć jakiegoś zyczliwego znajomego hodowcę, który podpowie co i jak. To co powie sędzia na wystawach, to za wiele nam nie pomoże. Najlepiej porozmawiać z kimś kto ma już doświadczenie w hodowli. Ja akurat takiego znajomego miałem - to właśnie pan Henryk Pliś z Elbląga, który mnie pokierował. Pomógł mi wybrać pierwsze króliki. Hodowla królików to zajęcie, które przede wszystkim trzeba czuć. Trzeba mieć instynkt, żeby potrafić wybrać perłkę ze stada, która wyrośnie nam na przyszłego championa. Moja pierwsza wystawa, w której brałem udział miała miejsce 15 lat temu. To były dla mnie ogromne emocje. Pierwsze króliki do hodowli trzeba zakupić z uznanych ferm. Jak zaczynałem, wymogiem było mieć 6 samic stada podstawowego. Teraz chyba kryteria trochę się zmieniły. Później na podstawie karty hodowlanej i oceny sędziego (który przyjeżdża, ogląda jak są zbudowane klatki, jaki jest materiał hodowlany i czy jest z dobrej klasy), Ministerstwo Rolnictwa w Warszawie przyznaje numer fermi. To jest tak, jak dla człowieka PESEL. Nie może w Polsce powtórzyć się taki sam numer zwierzęcia. Lewe ucho to jest numer stada, nadany przez Ministerstwo Rolnictwa. Każde województwo ma inną literę na nasze warmińsko - mazurskie jest litera „O” i później każda rasa ma inny numer. U mnie jest to „O23” dla kalifornijskiego i „O14” dla olbrzyma

belgijskiego. Na prawym uchu tatuuje się numer, jakby „pesel”, w którym podana jest m.in. data urodzenia. Króliki tatuowane są jak mają ok. 2 miesiące.

W jakim celu się je hoduje?

Ja hoduję je typowo na wystawy. Zdarza się również, że służą do celów konsumpcyjnych, ale nie to jest u mnie podstawą. Na wystawy jeździłem 6-10 razy w roku teraz już trochę rzadziej. Na ostatniej wystawie na Kaszubach 2 tygodnie temu zdobyłem championa w olbrzymach belgijskich i vice-championa w kalifornijskich. W listopadzie jadę do Bronisz koło Warszawy i na wystawę belgijskich olbrzymów na Słowację. Szykuję się również na Mistrzostwa Europy za 2 lata w Danii. Wystawa Europejska dla nas hodowców, jest jak olimpiada dla sportowca. Żeby wziąć w niej udział trzeba należeć do Polskiego Związku Hodowli Królików, który jest zrzeszony w Europejskim. Wystawy te odbywają się raz na 3 lata. Wszyscy się na nie przygotowują, cała Europa. W 2009 roku wystawa ta była w Nitrze na Słowacji, tam miałem w samcach championa i vice-championa, w 2012 roku w Niemczech w Lipsku byłem trzeci w rasie kalifornijskiej, a w 2015 roku we Francji, w Metz wygrałem wszystko. U nas są większe wymagania na wystawach w kraju niż za granicą. Na zawiezenie zwierząt do Francji, nie trzeba takich pozwoleń jak chociażby do Poznania. Na Europejskich wystawach jest większy luz niż u nas w kraju. Najlepszy zwierzak nadający się na wystawy, to taki w wieku od 8 mc-y do 2 lat w Polsce i do 5 lat w Europie. Wągowo 8-9 kg to króliki, które najlepiej się prezentują. Rasy duże, jako jedyne nie mają górnej granicy wagowej, mają dolną – minimum 7 kg, natomiast rasy małe i średnie muszą się mieścić w wagowych przedziałach od – do. Długość ucha - od 19 cm dla olbrzymów i też nie ma górnej granicy. Przygotowania do wystawy trwają ok. 4 miesiące. Zaczyna się od wybrania zwierzątka, najlepiej urodzonego ok. 8 miesięcy przed wystawą. Wtedy ma on dobrą okrywą włosową, bo zazwyczaj kończy drugą wylinkę. Na 3 miesiące przed wystawą trzeba go uczyć postawy na stole. Musi się umieć zaprezentować, poprawnie ustać, a nie się kulic i kłaść, bo wtedy może zostać gorzej oceniony. Trzeba też takiemu królikowi ustawić odpowiednią dietę żeby mu się sierść poprawiła. Ja np. daję siemię lniane, słonecznik, inne pasze. Trzeba też zadbać o jego higienę i odrobaczyć. Na wystawach jest brane pod uwagę wiele szczegółów: umaszczenie, kolor pazurków, kształt uzębienia, długość uszu, budowa ciała, kolor, barwa okrywy włosowej itd. Przygotowania do wystawy wymagają systematycznej pracy, kilka dni zaniedbania i miesięczne starania na nic. Ja dodatkowo jeszcze współpracuję z UWM w Olsztynie. Czasami przyjeżdżają do mnie studenci z profesorem na zajęcia.

Czy hodowla królików to ciężkie zajęcie?

Zdecydowanie tak, zwłaszcza dla kogoś kto myśli o tak dużej, profesjonalnej hodowli. Mi na szczęście dużo pomaga żona i córka, która też już złapała bakcyła. Wszystkie klatki raz w tygodniu muszą być czyszczone i dezynfekowane. Dwa razy dziennie trzeba takie stado nakarmić i zaopatrzyć w świeżą wodę. Młode króliki trzeba tatuować, wszystkie trzeba szczepić i odrobaczać. Moje króliki są pod opieką weterynarza z Łukty pana Michalskiego, jest on naprawdę jednym z niewielu specjalistów w okolicy, który się na tym zna. Warto też dodać taką ciekawostkę, że tu blisko nas w Gietrzwałdzie jest najlepsze laboratorium w Polsce, które robi autoszczepionki. Dodatkowo dochodzi praca papierkowa, wypełnianie i uzupełnianie dokumentacji. Każdy królik posiada kartę hodowlaną, w której jest zawarte: rasa, numer, pięć, data urodzenia, waga, ojciec, matka, babka dziadek. 2 - 3 razy w roku przyjeżdżają do mnie sędziowie sprawdzając największe zwierzęta. Zapisują, przyznają punkty. Rejestr prowadzę od 2001 roku i mam zapisane pochodzenie każdego królika. Rozmnażaniem królików zajmuję się sam. To też czasochłonne zajęcie. Trzeba sprawdzić pochodzenie zwierzęcia ileś pokoleń wstecz i genetycznie dobrać najlepsze pary.



Królik kalifornijski

Rozmawiała Izabela Malinowska

ZDROWO I SPORTOWO

„Moim marzeniem było założenie szkółki” - Michał Kraszewski



Wraz z nowym rokiem szkolnym, na Orliku w Łukcie można zobaczyć grupę dzieci biegających z piłką. A to za sprawą **Michała Kraszewskiego**, założyciela Akademii Piłkarskiej Fundament Football. Na jakiej zasadzie działa? jaki jest cel? i dla kogo jest ta Akademia? O tym w poniższym wywiadzie z trenerem szkółki. Michał Kraszewski jest również obecnym trenerem seniorskiej drużyny Warmiak Łukta.

Skąd się wziął pomysł założenia szkółki piłkarskiej w Łukcie?

Pomysł założenia szkółki piłkarskiej w Łukcie narodził się w zeszłym roku. Powodów było kilka, ale głównym było to, że w seniorach Warmiaka Łukta, w tamtym czasie grał tylko jeden zawodnik z Łukty. Pomyślałem, że to zdecydowanie za mało, i aby to zmienić trzeba zacząć od tak zwanej pracy u podstaw. Już od dłuższego czasu myślałem o pracy z dziećmi, a że moim cichym marzeniem było założenie szkółki więc zacząłem działać w tym kierunku. I tak powstał Fundament Football.

Jak wygląda to od strony organizacyjnej? – Dla kogo są treningi, jak one wyglądają?

Treningi odbywają się dwa razy w tygodniu po godzinie. Trenujemy w dwóch grupach urodzeni w 2006 i młodszy oraz 2009 i młodszy.

Co jest najważniejsze, według Ciebie, w takim procesie kształtowania młodego piłkarza?

Ciężko jest jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Bardzo ważnym elementem jest to, żeby dzieci dobrze się bawiły i poprzez zabawę nabywały podstawy piłkarskiego abecadła. Każde dziecko na treningu musi mieć stworzoną szansę, żeby osiągnąć sukces (np. strzelenie gola), który sprawi, że poczuje ono olbrzymią satysfakcję. W tym wieku jest to ważniejsze niż wynik końcowy meczu.

Jakie cele stawiasz poprzez założenie tej szkółki?

Cel jest prosty: propagowanie piłki nożnej, a poprzez to również zdrowego stylu życia. Fajnie by było, jakby dzieci mając do wyboru komputer

i trening wybierały to drugie.

Co jesteś w stanie zaproponować potencjalnemu młodemu człowiekowi, który się waha, czy rozpocząć przygodę z piłką w Twojej szkółce?

Myślę, że mamy bardzo dużo do zaproponowania. Przede wszystkim bardzo ciekawe zajęcia dostosowane do wieku oraz do obecnie panujących trendów w piłce nożnej dla najmłodszych. Trening piłki nożnej w Fundament Football to nie tylko kopanie piłki, ale również podstawy języka angielskiego, nauka fair play, a przede wszystkim świetna zabawa w gronie rówieśników.

Już od jakiegoś czasu prowadzisz treningi, czy widzisz już jakieś perelki w swojej grupie?

Na dobrą sprawę trenujemy dopiero kilka tygodni. Trzeba przyznać, że dzieci mają niesamowity zapał. Potencjału też nie brakuje, trzeba go tylko wydobyć, a do tego potrzeba dużo pracy. Póki co, z tygodnia na tydzień nabywają nowe umiejętności. Jeśli utrzymamy taki trend to kto wie, może kiedyś Łukta będzie mogła się pochwalić zawodnikiem pokroju Lewandowskiego lub Kapustki.

Czego możemy Tobie życzyć w najbliższej przyszłości?

Odpowiedź może być tylko jedna - zdrowia. Na wszystko inne da się zapracować.

Rozmawiała Paulina Malinowska



GLKS Warmiak Łukta



Warmiak we wrześniu rozegrał 6 spotkań. Niestety w żadnym meczu nie zdobyli punktów. Obecnie ma 1 punkt na koncie i zajmuje ostatnią pozycję w tabeli. Miejmy nadzieję i trzymajmy kciuki za naszych zawodników, ponieważ walka w IV lidze jeszcze trwa!

Mecze wrzesień:

Warmiak Łukta – MKS Korsze 1:2

Granica Kętrzyn – Warmiak Łukta 6:0

Warmiak Łukta – Orleża Reszel 1:5

GSZS Rybno – Warmiak Łukta 3:1

Warmiak Łukta – Stomil II Olsztyn 0:7

Błękitni Orneta – Warmiak Łukta 2:0

Mecze październik:

Warmiak Łukta – Tęcza Biskupiec 1.09 godz. 16.00 1:3

Zatoka Braniewo – Warmiak Łukta 2016-10-08 15:30

Warmiak Łukta – Mamry Giżycko 2016-10-15 15:30

Warmiak Łukta – Omulew Wielbark 2016-10-22 15:00

Mrażowia Mrągowo – Warmiak Łukta 2016-10-29 15:00

Paulina Malinowska

„SYRENA WYJE!” Z ŻYCIA JEDNOSTKI OSP ŁUKTA

ALARM NR 49/2016.

Wypadek drogowy w okolicach Łęguckiego Młyna

2. września o 13:30 zostaliśmy zadysponowani do wypadku drogowego w okolicach Łęguckiego Młyna. W działaniach uczestniczyły 2 zastępy: GBA 539N30 oraz SLRT 539N32.

Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, odłączeniu akumulatorów z uszkodzonych aut oraz kierowaniu ruchem. Na miejsce zdarzenia dojechały również 2 zastępy z JRG Morąg wraz z dowódcą jednostki i jego zastępcą.



<http://www.osp.com.pl/warminsko-mazurskie/ostrodzki/Lukta/OSP-Lukta>

CIEKAWY

Stanisław Raginiak nie tylko o *Domu za rzeką*



O nowej książce *Dom za rzeką* rozmawiamy z autorem Stanisławem Raginiakiem, urodzonym w Łukcie, mieszkającym w Grudziądzu. Promocja powieści odbyła się 13 sierpnia w naszym Gminnym Ośrodku Kultury.

Skąd pomysły na książki? Co było inspiracją do napisania najnowszej – *Dom za rzeką*?

– Pytanie jest dość oczywiste, ale odpowiedź wcale niełatwa. Pomysł na napisanie ostatniej książki konkretyzował się kilka lat. Dość często bywam w rodzinnych stronach i z powodów oczywistych przyglądam się okolicy, wsiom, ludziom... Tak to już jest w literackim losie. Moje spojrzenie jednak najczęściej ma zabarwienie retrospektywne,

bo – z racji wieku – bardziej interesuje mnie przeszłość niż teraźniejszość czy przyszłość ważnych dla mnie miejsc. Pisanie to pamięć. Staram się zapisać to, co ginie, znika z mojego małego mazurskiego krajobrazu. Z natury jestem mizantropem i perypatetykiem, wiedzą o tym ci, którzy widzą mnie spacerującego głównie po lasach i polach. To wówczas szukam pomysłów na prozę lub wiersze. *Dom za rzeką* jest wypadkową wieloletnich obserwacji życia w kilku wsiach gminy Łukta. Jako pisarz cały ten konglomerat umieściłem w fikcyjnej wsi Radziunia.

O czym jest ta nowa powieść?

– Podczas promocji w Łukcie profesor Zbigniew Chojnowski z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego nazwał ją książką o niespełnionych marzeniach. I pewnie miał rację. Pisarze, poeci zawsze walczą piórem o lepszy świat, ale... rzadko kiedy odnoszą zwycięstwo. Może po wielu, wielu latach... Bohater *Domu za rzeką* jest poetą i prozaikiem, a więc w pewnym sensie donkiszotem, utopistą. Otwartym pozostaje pytanie, ile jest Stanisława Raginiaka w Feliksie Wiznańskim? Czyli co jest fikcją, a co rzeczywistością w powieści. Ale to już tajemnica autora. Myślę, że książka w dużej mierze jest edukacyjna, zarówno dla społeczeństwa, jak i dla tych, którzy w większym lub mniejszym stopniu odpowiadają za sprawy społeczne, czyli – w szerokim znaczeniu tego słowa – dla władzy.

Do jakiego odbiorcy kierowana jest ta książka?

– Na pewno do czytelnika inteligentnego, czytelnego, wrażliwego, dla którego sprawy jego wsi, gminy nie są obojętne. Niestety, mówiąc to nie czuję psychicznego komfortu, bowiem fakty są takie, że coraz większą część naszego społeczeństwa cechuje obojętność na wiele ludzkich spraw. Jak powiedział poeta: *Ludzi coraz więcej, a człowieka coraz mniej*. Dziś osoba, która stara się być społecznikiem, a takie jeszcze się zdarzają, postrzegana jest jako ktoś, delikatnie mówiąc, podejrzany.

W poprzednich publikacjach, jak chociażby *Przystań cierpienia*, a także w refleksjach (*Gdy myślę Łukta... publikowanych na łamach portalu Łukta-city*) „walczy” pan z bylejąkością i marazmem ludzi, nie oszczędza pan władzy. Czy naprawdę jest tak źle?

– Tak uważam. Jest jakiś problem z Polakami, z naszym społeczeństwem, jakoś coraz bardziej nie potrafimy wspólnie zrobić czegoś dla innych. Klaniają się znamienne słowa Norwida, że jako naród jesteśmy wielcy (w historycznych porywach, walce), ale jako społeczeństwo niestety marni. Jak już pochowamy szabelki, to jakoś nie potrafimy ponownie tworzyć jedni, iść ramię w ramię. W moich książkach szeroko piszę o bylejąkości polskiego społeczeństwa, kiepsko wyedukowanego, o niskiej kulturze osobistej i jeszcze z wieloma innymi wadami. Wystarczy poczytać książki filozofa i psychologa Kazimierza Dąbrowskiego. A odnośnie władzy, posłów, senatorów, prezydentów, burmistrzów i wójtów – wybieramy ich po to, by pomagali społeczeństwu, a nie – jak to widać i słyhać w telewizji – drwili sobie z niego. Szeroki temat...

Co takiego jest w gminie Łukta, samej Łukcie, że jako miejsce akcji wybiera pan właśnie tę okolicę, wieś?

– Tu się urodziłem. Tu mieszkam ponad 20 lat. Tu wchodziłem w dorosłe życie. Od korzeni nie tyle nie można, co nie wolno się odrywać. Dzieciństwo, wczesna młodość kształtują nas na resztę życia. Zawsze kochałem przyrodę, to dla niej przede wszystkim przyjeżdżam do Molzy, do Łukty. *Kto nie kocha przyrody, ten nie potrafi kochać drugiego czło-*

wieka, przeczytałem kiedyś. Gmina Łukta jest moją Arkadią. Wyimaginowaną. Być może coraz bardziej... Skoro wdzięczny jestem losowi, że urodziłem się na tej ziemi, to jakbym mógł nie pisać o niej. Osobną kwestią jest to, że nie wszystko podoba się czytającym. Ale nie znam współczesnego pisarza, którego twórczość byłaby akceptowana przez ogół. Najlepiej, gdy książki innych uważamy za nijakie, bezwartościowe, sięgając i napisząc własną. Opisać świat po swojemu. Jednak to bardzo trudne. Czy się komuś podoba czy nie, fakty są takie, że w Łukcie od dziesięcioleci nie było poety i prozaika. Moi znajomi pisarze mówią, że Łukta powinna być dumna, że się w niej urodziłem. To trochę nieskromne, ale tak słyszę przynajmniej od kilku lat.

Napisanie, wydanie książki nie wydaje się czymś prostym. Czy może pan coś powiedzieć o procesie powstawania książki na przykładzie *Domu za rzeką*?

– Częściowo już odpowiedziałem na to pytanie. Dodam jeszcze, że życie potrafi powalić najsilniejszego człowieka. A mierząc się ze sztuką, w drodze na Parnas, musimy mieć świadomość, że siła uderzenia jest przynajmniej podwójna. Zresztą, warto znać truizm, że do najmniejszej historii w każdej dziedzinie przechodzą jedynie najzdolniejsi, najpracowitsi i najsilniejsi.

Główny bohater tej książki w wielu aspektach przypomina Stanisława Raginiaka. Gros czytelników interesujących się pana twórczością, znających pańską biografię może utożsamiać pana z bohaterem książki, Feliksem Wiznańskim z powieści *Dom za rzeką*. Czy słusznie?

– W Polsce od wielu pokoleń tak się utarło, że gdy czytamy rzecz napisaną przez kogoś, to uważamy, że pisze o sobie. Utożsamianie bohatera książki z autorem jest nieporozumieniem. Zresztą, jeśli ktoś uważnie przeczyta *Dom za rzeką*, to szybko dojdzie do wniosku, że coś tu nie pasuje... Jako autor nie mogę łamać sobie głowy nad percepcją czytelników. Niech każdy czyta i myśli, jak chce.

Czy Stanisław Raginiak, jak Wiznański, zamierza po przejściu na emeryturę wrócić do rodzinnej wsi, zbudować... dom za rzeką?

– Jeszcze mam kilka lat do emerytury. Bywa, że literacka fikcja staje się rzeczywistością. Dziś nie potrafię jednoznacznie powiedzieć, gdzie odpadnie mnie starość. Jestem osobą wierzącą. Talent jest od Pana Boga. Jedynie On wie, jak potoczą się dalej losy „Feliksa Wiznańskiego”.

My, mieszkańcy gminy Łukta, w której częściowo rozgrywa się akcja książki, możemy odnaleźć odpowiedniki literackich postaci ostatniej powieści w naszej dookolnej rzeczywistości. Nie wszyscy przedstawieni są pozytywnie. Nie obawia się pan, że ktoś może poczuć się urażony, że zechce z panem polemizować?

– W książkach takich jak moja ostatnia zawsze może coś drażnić, ale też i powinno cieszyć. Jeśli ktoś odnajduje się w mojej powieści, to jego sprawa. Przeciętny, mało wyrobiony literacko czytelnik najczęściej pomija główne przesłanie utworu, a z policyjną precyzją szuka podobieństw, analogii i... sensacji. Już we wstępie do książki zacytowałem słowa Heraklita z Efezu. Żeby było jasne, do kogo ją kieruję.

Jakie plany na przyszłość? Czy ma pan pomysł na nową książkę?

– Myślę o bajkach dla dzieci, bo te, które wpadają mi do rąk, są koszmarnie. Na pewno też powrócę do poezji.

W czerwcu w almanachu *Quaternario*, wydanym na rynku włoskim, zamieszczono wiersze poetów włoskich i bardzo znanych polskich, jest tam też dziesięć wierszy Raginiaka. Co to dla pana znaczy?

– Moje nazwisko, moje wiersze są tam obok poezji Stanisława Barańczaka, Adama Zagajewskiego, Juliana Kornhausera, Ryszarda Krynickiego, Ewy Lipskiej... To wielki zaszczyt znaleźć się w takim literackim gronie. Tak zdecydował włoski wydawca Michelangelo Camelliti. Jednak nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie moja córka Elżbieta, filolog polski i włoski, która przetłumaczyła kolejny raz moje wiersze na język włoski. Jako ojciec-poeta cieszę się, że po latach wróciła z Italii i zamieszkała w Pelniku, ładnej miejscowości nad Isągiem.

Czy chciałby Pan dodać coś od siebie?

– Może tylko jedno: z natury nie lubimy słuchać prawdy o sobie, w odczuciu indywidualnym i społecznym. Uczciwy pisarz musi dostrzegać pozytywów i negatywów na przykład danego środowiska i opisać je. Sprawą wtórną jest interpretacja fabuły przez czytelnika, która często przeradza się w... nadinterpretację. Nasze społeczeństwo jeszcze musi przejść długą drogę, by wyrwać się z parafianśszczyzny i egotyzmu. Myślę, iż moja ostatnia książka to ułatwia. Trzeba tylko umieć ją przeczytać, a przede wszystkim głęboko zastanowić się nad jej przesłaniem.

I już na koniec: bardzo się cieszę, że promocja w Gminnym Ośrodku Kultury była pod każdym względem udana. Korzystając z okazji, dziękuję za to moje literackie święto wójtowi Robertowi Malinowskiemu i pracownikom tej instytucji.

Rozmawiał Grzegorz Malinowski

HISTORIA

Florczaki. Historia wsi na tle przemian administracyjnych i religijnych w państwie krzyżackim, Prusach Książęcych oraz na Warmii i Mazurach. Część 1.

W roku 1344 komtur Elbląga i jednocześnie Wielki Szpitalnik Zakonu Krzyżackiego Siegfried von Sitten nadał wsi Eckersdorf (Florczaki) 64 włóki ziemi na prawie chełmińskim, z których 4 zostały przydzielone parafii, a 6 wójtowi. Pozostałe 54 włóki zostały zwolnione z podatku na okres 14 lat. Po upływie tego okresu chłopci od każdej włóki mieli płacić po 3 wiardunki i oddawać 4 kury w formie czynszu (podatku) rocznie (4 wiardunki stanowiły równowartość 1 grzywny lub marki pruskiej). W roku 1403 nadania ziemi zostały odnowione.

W roku 1448 w krzyżackiej księdze czynszów odnotowano we wsi Echardisdorf (Wieś Echardisa – taka była jej pierwotna nazwa. Zapewne ów Echardis był pierwszym zasadzcą Florczak.) 54 włóki ziemi, z których każda była obciążona czynszem w wysokości pół marki oraz czterema kurami. Karczmarz uiszczal 2 marki czynszu rocznie. Zamiast kur wieś oddawała 3 marki i 14 skojców. W skali całej wsi, włączając sołtysa i karczmarza, czynsz wynosił 32,5 marki i 6 szylingów. Czynsz w wysokości 0,5 marki od łanu obowiązywał do wojny trzynastoletniej (1454 – 1466).

W roku 1523 ostatni Wiek Mistrz Zakonu Krzyżackiego Albrecht von Hohenzolem spotkał się w Wittenberdze z Marcinem Lutrem, który przekonał go do porzucenia „niedorzecznej i opacznej reguły zakonnej”. Książę Albrecht uległ namowom, ożenił się i w 1525 roku utworzył świeckie księstwo ze stolicą w Królewcu. Urzędowo na terenie całego Księstwa Pruskiego noszącego nazwę Prus Książęcych narzucono Reformację 10 grudnia tegoż roku. W roku 1526 komturie zostały przekształcone w starostwa; pozycję komtura zajął starosta książęcy, a komornictwa uzyskały samodzielność administracyjną. Florczaki podlegały pod



Gospoda

w kościołach ewangelickich od samego początku zastąpiono łaćnę przy odprawianiu mszy językiem, którym posługiwali się wierni. Miał to być język niemiecki. Wiadomo jednak, że w XVII i XVIII wieku w kościele we Florczakach odprawiano msze na przemian w język niemieckim oraz polskim.

W roku 1752 w ramach nowego podziału administracyjnego Prus Książęcych zarządzeniem króla Fryderyka II Wielkiego zlikwidowano obwody i starostwa, a na ich miejsce wprowadzono duże powiaty ziemskie podlegające kamerom wojenno – skarbowym w Królewcu i Gąbinie. Starostów książęcych zastąpili landraci (landrat – radca ziemski). Ziemski powiat morąski podlegał rejencji królewieckiej. Włączono do niego między innymi powiaty ostródzki i olsztyński. W roku 1785 Florczaki były królewską wsią na prawie chełmińskim z 51 ogniskami domowymi. Status królewskiej wsi oznaczał, że podatki uiszczane przez mieszkańców trafiały do skarbcza królewskiego. Około roku 1800 parafia we Florczakach obejmowała: Gubity, Kotkowo, Kretowiny, Lusajny Małe, Swojki i Zabi Róg, a także dwory w Białce i Zawrotach. W tym właśnie okresie, a dokładniej w roku 1796, parafianie zbudowali nową świątynię w miejsce kościoła przejętego w 1527 roku przez ewangelików, który spłonął. W roku 1820 Florczaki liczyły 63 gospodarstwa z 347 mieszkańcami. 30. 07. 1874 Urząd Rejonowy nr 30 Florczaki (Eckersdorf) należał do Ziemskiego Powiatu Morąg i zarządzał Ziemską Gminą Florczaki (Landgemeinde Eckersdorf). Od 1. 10. 1875 przy urzędzie tym istniał Urząd Stanu Cywilnego Florczaki (Standesamt Eckersdorf), który przetrwał do 1945 roku. W roku 1939 we Florczakach istniało 178 siedzib z 682 mieszkańcami, z których 386 pracowało w rolnictwie lub leśnictwie, 167 w rzemiośle lub przemyśle oraz 34 w handlu lub komunikacji. Szkoła we Florczakach istniała już w XVII wieku. W roku 1939 mieściła się w dwóch budynkach i zatrudniała 3 nauczycieli.



Szkoła



Remiza strażacka

starostwo w Morągu. Pierwszy katolicki kościół drewniany i kryty słomą powstał tu już w XV wieku. Do 1579 roku był on filią kościoła w Morągu. Gdy biskup pomezanski Erhard von Queisz przeszedł na luteranizm 23 października 1527 roku, wówczas świątynia stała się własnością protestantów. W rejonie morąskim znalazło się siedem parafii luteranckich i reformatorskich z siedzibami w Kalniku (Kahlau), Chojniku (Hagenau), Florczakach (Eckersdorf), Łukcie (Locken) i od 1578 roku w Łęgutach (Langgut). Po sekularyzacji Zakonu nowa wiara rozprzestrzeniła się szybko – w 1565 roku nuncjusz apostolski w Polsce donosił papieżowi: „ (...) na Warmii mało heretyków, ale w Prusach Książęcych już od dawna wiara katolicka wygasła, obrządku jej Kościoła zupełnie ustały (...)”. To, że na Warmii było w tym czasie mało protestantów, których nuncjusz nazwał heretykami, wynika z faktu, że biskupstwo warmińskie zostało anektowane przez królestwo Prus wraz z Pomorzem Gdańskim (bez Gdańska i Torunia) dopiero w roku 1772 w ramach pierwszego rozbioru Polski. Warmia do naszych czasów pozostała ostoją wiary katolickiej, szczególnie w tak żywotnych ośrodkach religijnych jak Gietrzwałd.

Na mocy edyktu reformacyjnego biskupa Jerzego Polenza z 1524 roku

Tekst powyższy opracowałem wykorzystując strony internetowe - niemiecką: Eckersdorf (Landkreis Mohrungen) – GenWiki, polską: Antoni Padewski – Wikipedia, kronikę kościoła w Łukcie oraz swoje publikacje „Siedem wieków Łukty...” i „DAG, 630-lecie wsi” - (Współautorką ostatniej pozycji jest Bożena Pawelczyk).

Jan Dąbrowski

Kino

14-16.10.2016

14:00 Bociany (animacja)

16:00 Bociany (animacja)

18:00 Wołyń (wojenny, od 15 lat)

20:40 Żywioł. Deepwater Horizon (katastroficzny, od 15 lat)

21-23.10.2016

14:00 Bociany (animacja)

16:00 Bociany (animacja)

18:00 Wołyń (wojenny, od 15 lat)

Cena biletów: 10 zł – ulgowy, 13 zł – normalny. Kino zastrzega sobie prawo do zmian w repertuarze.

Zapraszamy na naszą stronę internetową: www.goklukta.pl oraz facebook-u.



**Weź Wygodny KREDYT
NA SZCZĘCIE**

Czas trwania promocji: 29.08.2016 r. - 30.06.2017 r.

**Twoje marzenia niech staną się
rzeczywistością!**

Cel: dowolny

Kwota: do 60 000 zł

Oprocentowanie – 0,00%

Koszt :

jednorazowa prowizja – już od 4,99%

Okres spłaty (w miesiącach)	Kwota prowizji (% od kwoty kredytu)	
	Z ubezpieczeniem	Bez ubezpieczenia
do 13	4,99 %	5,49 %
od 13 do 24	5,99 %	6,49 %
od 24 do 36	6,49 %	6,99 %
od 36 do 48	6,99 %	7,49 %
od 48 do 72	7,49 %	7,99 %

opłata przygotowawcza: 125 zł lub 250 zł

ubezpieczenie: od 30 zł

Zapraszamy

Przykład reprezentatywny dla Klienta posiadającego konto w WBS przy następujących założeniach: kredyt w kwocie 10 000 zł, spłacany w 48 stałych ratach kapitałowo-odsetkowych: 47 rat po 208,33 z każda, 1 rata w kwocie 208,49 zł, prowizje i opłaty za udzielenie kredytu 1 107,00 zł, SSP w wysokości 0,00% w skali rocznej. Całkowita kwota do zapłaty wynosi: 11 107 zł, w tym kapitał kredytu - 10 000 zł i koszt kredytu - 1 107,00 zł. Na koszt kredytu składają się: odsetki - 0,00 zł, opłata przygotowawcza - 125,00 zł, prowizja - 699,00 zł i ubezpieczenie na życie - 283,00zł. RRSO (rzeczywista roczna stopa oprocentowania) : 3.66%.

Zapowiedzi

JESIENNY KONCERT

Niezapomniane Polskie Przeboje

5 listopada 2016 (sobota)

Sala kominkowa w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie

Zgłoś swój udział do 31 października!

Więcej informacji na plakatach oraz w GOK-u.

Konkurs plastyczny "Zapobiegajmy Pożarom"

Forma plastyczna – dowolna

Tematyka: udział jednostek straży pożarnych w akcjach ratowniczo-gaśniczych, zawodach, szkoleniach, życiu kulturalnym i społecznym.

**Prace można składać do 20 listopada
w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie**

Udział mogą brać dzieci, młodzież oraz dorośli.
Z tyłu pracy proszę wpisać *Imię i nazwisko, adres, wiek,
tytuł pracy, numer kontaktowy.*

Organizator: Zarząd Główny ZOSP RP



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie.”

Bezpłatne szkolenie

Stowarzyszenie Kraina Drwęcy i Pasłęki funkcjonujące jako Lokalna Grupa Działania zaprasza przedsiębiorców i osoby fizyczne na bezpłatne szkolenie na temat możliwości pozyskiwania środków finansowych na otwarcie bądź rozwój działalności gospodarczej.

Szkolenie związane jest z ogłoszonymi przez Lokalną Grupę Działania konkursami w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Termin i godzina szkolenia: **27 października 2016 r., godzina 09:00**
Miejsce szkolenia: **Stowarzyszenie Kraina Drwęcy i Pasłęki,
ul. Mazurska 30, 14-105 Łukta**

Szkolenie oprócz części teoretycznej, zawierać będzie część praktyczną.

Uczestnicy szkolenia będą mieli możliwość zapoznania się z formularzem wniosku i biznesplanu oraz skonsultowania swoich pomysłów z ekspertem.



Zapisy przyjmowane są do dnia 25 października 2016 r. do godz. 10.00 pod numerem tel. (89) 647 57 45, kom. 795 409 827
Liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.

Stowarzyszenie Kraina Drwęcy i Pasłęki
ul. Mazurska 30, 14-105 Łukta, tel./fax: 89 647 57 45; tel. kom. 795 409 827
email: leader@frl.org.pl, www.leader.frl.org.pl

Szczegółowe informacje na stronie GOK-u: www.goklukta.pl

Więcej zdjęć, które nie zmieściły się w gazetce znajdziesz na naszej stronie na facebooku: www.facebook.com/NaszaGminaLukta

Gazeta „Nasza Gmina Łukta”. Redaktor naczelna: Izabela Malinowska, redaktor techniczny: Grzegorz Malinowski,
redaktor szpalty historycznej: Jan Dąbrowski

Masz ciekawą informację, chcesz zamieścić artykuł? Skontaktuj się z nami!

Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie, ul. Kościelna 2b, 14-105 Łukta, tel.+48 (89) 646 64 64, e-mail: gok@goklukta.pl
Gazetkę można nabyć w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie oraz w sklepach wiejskich.